

NOWINY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwykła 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Dziś Lublin gości w swych prastarych murach Zjazd Legionistów.

Marszałek Piłsudski zaniemógł i nie przemawia.

LUBLIN, 9. 8. (tel. wł. „Nowina“). Marszałek Piłsudski przybył tu o godz. 4 po poł. Tłumy publiczności entuzjastycznie go witały. W hotelu „Victoria“, gdzie marszałek się zatrzymał, odbyło się uroczyste serdeczne przyjęcie.

Marszałek nie mógł przemawiać do entuzjastycznie witających go obywateli, gdyż poważnie zaniemógł; ma 39 stopni gorączki.

O godz. 6-ej po poł. odbyło się

w sali Kinematografu miejscowego zebranie, zorganizowane przez P. P. S.

Szereg mówców wygłosiło serdeczne przemówienia, podkreślając ogromne znaczenie niezapomnianego czynu zbrojnego Legionów pod wodzą ówczesnego brygadiera Piłsudskiego.

Po zebraniu odbył się pochód do hotelu „Victoria“. Pod hotelem odbyła się entuzjastyczna manifestacja.

W sali rady miejskiej odbyło

się następnie uroczyste posiedzenie przybyłych na zjazd delegatów.

Po zakończeniu posiedzenia odbył się raut w sali „Corsa“, a w lokalu Towarzystwa Muzycznego — bankiet uroczysty.

Dzisiaj marszałek Piłsudski w licznej otoczce wyruszył do Jastkowa — miejsca jednej z najkrwawszych bitew, stoczonych przez brygadę.

Raid samochodowy do Lublina na uroczystość legionową.

Dzisiaj o godzinie 1-szej wyruszył z Warszawy wycieczka samochodowa, zorganizowana przez warszawski oddział Związku Legionistów, udając do Lublina na uroczystości obchodu 10-lecia

Legionów polskich. O godz. 12-ej korowód składający się z 12 samochodów, biorących w wycieczce udział, ruszył z przed Belwedera poprowadzony orkiestrą.

Szczegóły bandyckiego napadu pod Spałą.

Warszawski korespondent „Nowiny“ (M. Gr.) telefonuje: Napad pod Spałą, o którym donosiły wczorajsze „Nowiny“, przedstawia się następująco:

O 3 kilometry od Spały w Tomaszowie Rawskim dwóch drabów napadło na przejeżdżających Jaankiela Grundelsaka, Lejbę Szwarcenkopfa i Bronisławę Oszańca.

Wobec tego, że przejeżdżający nie od razu się poddali, bandy-

ci dali do nich kilka strzałów, któremi ranny został Grundelsak w pierś, Szwarcenkopf w rękę i w szczękę.

Jak już wiadomo, na skutek telefonicznego zapytania p. Prezydenta Rzeczypospolitej — na miejsce wyjechały władze bezpieczeństwa i władze śledcze z p. ministrem Hübnerem na czele.

Śledztwo prowadzone jest pod kierownictwem p. Kurnatowskiego.

Anglja działa wspólnie z Francją.

LONDYN, 9.VIII. (PAT). Przewodniczący delegacji państw sprzymierzonych na zebraniu, które odbyło się dziś przed wyjazdem Herriota, omówili pewne sprawy, jakie wyłoniły się w związku z zagadnieniem ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry. Mac Donald zapewnił Herriota, że wojska angielskie

nie wycofają się ze strefy Kolońskiej, dopóki warunki, przewidziane w traktacie wersalskim, nie zostaną wypełnione.

Następnie przewodniczący delegacji badał sprawy, omówione przez rzeczoznawców państw sprzymierzonych dla wyjaśnienia sprawy dostaw koksu, węgla i barwnika.

Rząd zabezpiecza granice przed bandami dywersyjnymi.

WARSZAWA, 9.VIII. (PAT). Wczoraj w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się pod przewodnictwem, zastępującego nieobecny p. prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych, Hübnera konferencja, w której wzięli udział minister spraw zagranicznych, minister pracy i opieki społecznej, minister przemysłu i handlu i kierownik ministerstwa sprawiedliwości. Oprócz tego, obecni byli na konferencji gen. Rydz-Śmigły i wojewoda

Raczkiewicz. Ostatni dwaj przedstawili wyczerpująco stan bezpieczeństwa na pograniczu, zwłaszcza przebieg ostatnich napadów.

Powzięto szereg uchwał, zmierzających do opanowania sytuacji w drodze skoordynowania władz administracyjnych i wojskowych. W drodze odnośnych uchwał i decyzji zapewniono władzom bezpieczeństwa potrzebną siłę i szereg technicznych środków w walce z bandytyzmem.

Omówiono sprawy usunięcia

obecnym błędów w Korpusie policji granicznej, przez polepszenie bvtu funkcjonariuszy policji i zabezpieczenie losu ich rodzin, a z drugiej strony przez wzmocnienie dyscypliny i regulaminu wojskowego. Postanowiono jaknajszybciej wprowadzić w życie skoszarowanie policji i w tym celu wykończyć jeszcze przed zimą budowę dalszych domów na umieszczenie policji granicznej.

Szczególą uwagę zwrócili na udoskonalenie środków łączności.

Jak Rząd karze złodziejskie machinacje.

KATOWICE, 9.VIII. A. W. W dniu 7 b. m. Wydział Skarbowy Województwa Śląskiego wydał orzeczenie w sprawie ukroczenia podatku dochodowego

przez firmę Cezar Wolheim, nakładając karę, wynoszącą, oprócz ukroczenia podatku dochodowego kwotę siedmiu milionów pięćdziesięciu ośmiu tysięcy złotych. Nie-

zależnie od tej kary prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Katowicach wszczęła przeciwko firmie tej dochodzenie w sprawie przemytnictwa.

Ukraińcy organizują się.

LWÓW, 9.VIII. A. W. Gazeta Lwowska donosi, że działacze Ukraińcy na Połesiu przygotowują po żniwach zwołanie wiel-

kiego Zjazdu chłopskiego. Zjazd ten odbędzie się w Brześciu, Kobryniu lub Pińsku, a nawet możliwe, że zjazdów będzie kilka. Po-

slowie i senatorowie ukraińscy rozjechali się po prowincji celem zaagitowania chłopów, by na zjazdy te tłumnie się stawili.

Za jaką cenę Francja opuści Ruhre.

PARYŻ, 9.VIII. A. W. Prasa Stołeczna zajmuje się żywo przyjazdem Herriota. „Reclaire“ potwierdza wiadomość o różnicy zdań między Herriotem a Nolle-

tem, w sprawie ewakuacji Zagłębia Rhury. „L'Oeuvre“ atakuje Nolleta, który godzi się na tę ewakuację wzamian za gwarancję zabezpieczenia wschodnich gra-

nie Francji. Podczas gdy Herriot wolałby, jako rekompensatę za ewakuację Ruhry otrzymać korzystny układ handlowy z Niemcami.

Traktat handlowy franko-belgijski pod znakiem zapytania.

LONDYN, 9.VIII. (PAT). „Daily Telegraph“ zapewnia, że Stresemann, zdając sobie sprawę z trudności, mogących powstać z zawarcia układu handlowego, jest zwolennikiem utrzymania wspólnoty z Francją i Belgią handlowego „modus vivendi“, dopóki zawarcie wskazanego traktatu nie okaże się możliwym.

Co się tyczy sprawy bezpieczeństwa, Stresemann wypowiada się za zawarciem paktu o nieagresji pod egidą Ligi Narodów. Poruszając długi międzysojusznicze, dziennik donosi, że Ameryka nie zamierza wysłać swego przedstawiciela na konferencję, jaka w tej sprawie ma zostać zwołana.

Kampanja oszczerstw.

Zaledwie przebrzmiały echa protestu pewnych sfer francuskich przeciwko rzekomemu „białemu terrorowi“ w Polsce, a już znów na łamach radykalno-banialistycznej „Ere Nouvelle“ w Paryżu ukazała się odczarna, protestacyjna, przeciwko „nieścisłemu młodziemu“ „czynie“ też w Polsce. Odczarna ta podobała się nawet „delegacji“ ludności białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej, przyczem werwa i dobry humor autorów poszły tak daleko, że żądali oni... bagatelki, bo tylko więcej urzędów konferencji ambasadorów z dnia 15 marca 1923 roku w sprawie uznania naszych granic wschodnich.

Jak widzimy, antypolskie „protesty“ stają się codziennym niemal pożywieniem pewnej kategorii prasy francuskiej i rychno patrzeć, jak staną się one stałą rubryką „Ere Nouvelle“ i jej powinowatych, rubryką taką, jak feljton albo odcinek bulwarowego romansu.

Azkołwiek te wrzaski i harce, uprawiane przez różne awanturnicze indywidualia w mniej wybrednej prasie zagranicznej, nie należą do rzeczy dla nas przyjemnych i nie powinny z różnych przyczyn przechodzić nieopstrzeżenie, nie widzimy jednak absolutnie powodów do rozpaczki lub nawet zdenerwowania.

Nie wszystkie głosy idą w niebiosy, a zawsze, w każdej stolicy, może się znaleźć paru za, wiedzionych w karierze politycznej osobników i ministrów nieistniejących rządów, którzy usiadłszy przy kawiarnianym stoliku i popijający mazagran, wyrzucił grzmiący protokół przeciwko „jakemuś „terrorowi“ lub „uciskowi“ i „żądać“ będą rewizji traktatów, uchwał i najrozmaitszych aktów międzynarodowych.

Wszystkie te „protesty“, szkalujące po świecie dobre imię Polski, zasługują jednak na uwagę, jako poszczególne oczka misternie wiazanej sieci, której przeznaczeniem ma być skrepanie spokojnego i pomyślnego rozwoju naszego Państwa. W przejawach tej kalumniatorskiej akcji widoczna jest zawsze jedna i ta sama dyrygująca ręka. A jest to ta właśnie ręka, która kilka dni temu wyreżyserowała bandycki napad na Stolpce. Czy to w omawianym przez nas niedawno na tem miejscu pikantnych rezolucjach kongresu łotewsko-litewskiego, czy w ogłaszanych w Paryżu „protestach“, czy wreszcie w opisanej wczoraj przez „Nowiny“ demonstracji ukraińskiego socjalistycznego klubu sejmowego na cmentarzu warszawskim — wszędzie wychodzi sówieckie sztydło z worka, obsypującego Polskę brudem i nikczemnością.

Zin temu nie możemy się nie wypowiedzieć. Walka z niem i państwem, zabiegów naszych rządu, nie mogących z konieczności i konieczności, jest nieuniknioną koniecznością. Oczyszczenie — walka nie papierowa lub za pomocą nieudolnej propagandy, lecz walka — przez stworzenie takich faktów dokonanych w stosunkach państwowości polskiej do mieszkańców kresów, by w zestawieniu z temi faktami, agitacyjne „protesty“ mogły się spotkać u ludzi rozumnych co najwyżej z uśmiechem politowania lub wzruszeniem ramion.

Jedno jeszcze trzeba podkreślić: to nie tylko imperjalizm moskiewski przykuwa uwagę sówietów do naszych kresów. Tu chodzi o co innego: kresy nasze mają być zaczynem fermentu w Polsce, której w planie III. międzynarodowemu wyznaczono rolę odskocznicy do rewolucyjnego runięcia hord czerwonych na zachodnią Europę. O tych właśnie naszej części przypominać zagranicą komu należy.

Pękła bomba bolszewicka.

Prasa sowiecka o Polsce. Moskwa kokietuje Łódź.

Dyplomacja sowiecka „nie wytrzymała tonu“. Sprawdza się stare przysłowie, że „gdy uderzyć w stół, to i t. d.“.

Polska policja polityczna tak silnie uderzyła w komunistyczną partję Polski, że odezwała się aż Moskwa.

Nie wytrzymał bowiem zdradził ścisły kontakt z K. P. R. P., którego się stale wypierali.

Wszystkie pisma sowieckie, a więc urzędówki podniosły larum.

Można sobie wyobrazić lament gdy doszła do Moskwy wiadomość o aresztowaniu redakcji i egzekutywy K. P. R. P. w osobach Bruna, Herynga, Wróblewskiego i innych, bowiem te wypadki nie mogły jeszcze znaleźć oddźwięku w moskiewskiej prasie.

Podreślić należy, że posłowie komunistyczni Dabal (wydalony do Rosji), Łafuccki i Królikowski — byli to figuranci K. P. R. P., śmieszne figury, które wysługiwały się różnym Warszawskim, Heryngom, Wróblewskim i in. i przez nich były nakręcane.

Gdy jednak przyehwycona została egzekutywa, gdzie redagowane były wszystkie odczyny, mowy sejmowe, instrukcje dla bojówek etc. — nie dziwnego, że zielona pasja ogarnęła partję.

Jak już zaznaczyliśmy, cała prasa sowiecka upstrzona jest artykułami i „listami z Polski“.

Jeden taki — bardzo charakterystyczny — list mamy właśnie przed sobą. Jest on napisany w tonie bajek o Alibabie i jego 40 rozbójnikach. Ma się wrażenie, że po miastach Polski chodzi Kati w czerwonych płaszczach i wycina w pięć ludność.

W liście tym „korespondent“ warszawski izwiestji“ twierdzi do słownie, że „karne oddziały polskie zgwałciły doszczętnie całe wieś“.

Z korespondencji wynika również, że komuniści w Polsce nie robił, nie prowadził agitacji, nie robili zamachów, a nawet... nie wydawali proklamacji.

Wszystko to jest prowokacja. To policja polityczna specjalnie podrzuca niewinnym ludziom proklamacje, by ich aresztować, znieść się nad nimi i t. d.

„Uruchomiono wojskowe sady polowe i całymi paczkami podkr. red.) rozstrzeliwana była młodzież włościańska“.

— Oto kwiatki korespondencji warszawskiej „Izwiestji“.

Ameryka weźmie udział w konferencji państw sprzymierzonych.

NOWY JORK. 9.VII. (PAT). „Associated Presse“ donosi z Waszyngtonu: Ameryka zamierza wziąć udział w projektowanej konferencji ministrów finansów państw sprzymierzonych. Ameryka spodziewa się, iż na konferen-

cji tej będzie mogła uregulować sprawę zobowiązań niemieckich, ustanowioną przez specjalną komisję amerykańsko-niemiecką, oraz sprawę utrzymania amerykańskich wojsk okupacyjnych.

Przypominają się czasy, gdy mieszczaństwo na Zachodzie opowiadało sobie, że w Moskwie niedźwiedzie i krokodyle spacerują po ulicach.

Teraz Moskwa jest „Kulturtergerem“, stworzyła u siebie „raj na ziemi“, w którym setki tysięcy ludzi ginie od tyfusu głodowego.

A czerwoni carowie robią z Polski kraj, w którym mieszkają dzikie zwierzęta, a ludzie zjadają się nawzajem.

Głównie rzucają się urzędówki sowieckie na P. P. S. i N. P. R., które „gnębią“ proletarijat, „sprzedają“ go „zdradzając“.

Nawet Łódź naszej poświęcił troche miejsca.

Oto, co czytamy w „Izwiestjach“ o mieście naszym: „...Nawet Łódź, niedawna twierdza tych żółtych zdrajców (PPS. i NPR. — przyp. red.) oddała swoje głosy robotnicze i swoje serce robotnicze komunistom“.

Zdawałoby się, że w Łodzi, ba, w całej Polsce jest już rewolucja, krew się leje na ulicach.

Moskwa już może szykować armję czerwoną z szturmowymi batalionami chińczyków, mongołów, czuwaszów i innych, by wkroczyć do Polski, by wyciąć w pięć cała burżuazję, a głównie — P. P. S., N. P. R. i Ch. D....

W takim mniej więcej tonie pisane są artykuły o Polsce.

A tymczasem... co się właściwie stało?

Dwóch zamachowców we Lwowie — Dietrich i Sotoneńko zostało rozstrzelanych, a kilkudziesięciu wychodźców i szpiegów siedzi w kryminale.

Z tego wyłącznie powodu moskwiście i zaprzańcy, sprzedawcy w rodzaju Dabalów, Unslichów i innych wzywają polski lud robotczy do zemsty, do wystąpienia się Moskwy.

Ostatni, zorganizowany przez „Komintern“ moskiewski „tydzień walki z wojną“, zamachy, napady band dywersyjnych, usiłowanie wywołania walk bratobójczych na G. Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim — dowodnie przekonały wszystkich, że wysiłki te kończą się dla organizatorów i szpiegów w kryminale. A polski lud robotczy, jeśli domaga się swoich praw i warunków ludzkiego istnienia, to na usługi Moskwy pod żadnym pozorem nie pójdzie.

M. Gr.

Z działalności Wydziału Opieki Społecznej

W uzupełnieniu podanych wczoraj danych cyfrowych z działalności Wydziału Opieki Społecznej w m. czerwcu — podajemy niżej dalsze informacje, dotyczące pracy agend wydziału.

Na kolonjach leczniczych dla dzieci przebywało: w Zakopanem 16 dzieci, w Rabce 46, w Witkowicach 32, w Busku 20, ogółem 114 dzieci.

W okresie sprawozdawczym udzielono 13 ochronom subsydjów na sumę 404.40 zł., w postaci żywności dla 967 dzieci.

Internatom prywatnym wyplacono za okres 3-miesięczny (kwiecień, maj i czerwiec) subsydjów na sumę 9395 zł., dla 661 dzieci.

W Domu Starców i Kalek Chrześcijańskich przebywało na rachunek Magistratu m. Łodzi 114 osób, w Domu Starców i Kalek Żydów — 14 osób.

W Zakładzie dla moralnie upadłych dziewcząt w Łagiewnikach pod Krakowem przebywało na koszt Magistratu m. Łodzi 9 dziewcząt.

Porozumienie z delegacją niemiecką w sprawie odszkodowań nastąpiło.

LONDYN, 9.VIII. (PAT).

Delegacja niemiecka poczyniła szereg zastrzeżeń, m. in. odnośnie do ustalenia przez sprzymierzonych procedury, stwierdzającej uchybienia niemieckie oraz odnośnie do rezolucji drugiej komisji.

Co się tyczy pożyczki w wysokości 800 milionów marek złotych, delegacja niemiecka zaznaczyła, iż nie może wobec Komisji odszkodowań ponosić odpowiedzialności za niepowodzenie tej pożyczki. Sprzymierzeni odpowiedzieli przychylnie na te zastrzeżenia. Doszło do porozumienia w sprawie spłaty wstępnej raty w wysokości 35 milionów marek złotych, którą Rzesza ma uścić w okresie przejściowym między ogłoszeniem nowych ustaw i efektywnym zastosowaniem planu Davesa.

W sprawie amnestji Komisja prawna powzięła postanowienie dotyczące definicji tych kategorii przestępstw, które podlegać będą amnestji.

Ze źródeł niemieckich donoszą, że delegacja niemiecka domagała się przywrócenia na terenie okupowanym niemieckiej władzy sądowiczej z dniem 15.VIII. t. zn. z dniem, od którego przewidziane jest wprowadzenie nowych ustaw.

Trzecia komisja w postanowieniach swych przewiduje, iż w razie gdyby przemysł niemiecki odmówił wykonania świadczeń w naturze, odpowiedzialność za wykonanie tych świadczeń przyjąłaby Rzesza. Delegacja niemiecka zgodziła się na ten warunek z zastrzeżeniem, że przygotowana będzie lista przedmiotów, których domagać się będą sprzymierzeni. Sprzymierzeni wysunęli propozycję kompromisową, według której miałyby być wyszczególnione te świadczenia, od wykonania których Niemcy będą zwolnione.

Naogół biorąc, zaznacza H. H. H., większość punktów, które przedyskutowała delegacja francuska, w rokowaniach zostały utrzymane.

Zatarg o 8-godzinny dzień pracy zlikwidowany.

WARSZAWA, 9.VIII. (PAT).

W czwartek, dnia 7 b. m., w ministerstwie pracy i opieki społecznej pod przewodnictwem p. ministra Darowskiego i przy udziale ministra handlu i przemysłu Kiedronia oraz wyższych urzędników ministerstwa pracy i opieki społecznej odbyły się oddzielne narady z przedstawicielami przemysłowców i robotniczych związków zawodowych.

W toku narad obu stron zostało zakomunikowane stanowisko rządu co do czasu prac, a mianowicie, że poza dokonaniem przez rozporządzenie z dnia 18 lipca r. b. przedłużeniem czasu pracy w hutnictwie metalowym, żadne dalsze kroki w tym kierunku nie będą przedsięwzięte. W ten sposób została zatwierdzona,

niepokojąca związki, wysuwana przez pracodawców, sprawa przedłużenia czasu pracy w kopalniach.

Sprawa regulująca zarobki nie była omawiana, ponieważ delegaci pracodawców nie mieli pełnomocnictw do decydujących posunięć i prosili o udzielenie dalszego terminu dla związków przemysłowców zajęcia odpowiedniego stanowiska. Delegacja robotników przyjęła do wiadomości deklarację rządu co do czasu pracy w celu zakomunikowania jej kongresowi rad zakładowych zwolnionemu od Katowic na piątek, dnia 8 b. m.

Dalsze pertraktacje odbędą się w Katowicach, dnia 11 b. m. pod przewodnictwem p. ministra Darowskiego.

Przemysłowcy zaprowadzają reorganizację pracy.

W dniu 7 sierpnia b. r. w lokalu Związku Przemysłowców, przy ul. Piotrkowskiej 96, odbyła się konferencja z przedstawicielami Zw. Robotniczych.

Po dłuższej dyskusji przemysłowcy wręczyli przedstawicielom Związków nowe cenniki pracy i płacy, opracowane przez swoich fachowców.

Propozycje tę w streszczeniu podajemy:

Przedziałnia cienka bawelnianna:

Robotnik obsługujący jeden trzepak — obecnie proponują 2 trzepaki do obsługi, zgrzebac obsługujący od 11 do 13 maszyn — proponują obecnie od 11 do 17, czyścisz obsługujący od 25 do 45 maszyn, proponują najmniej 45 maszyn.

Wrzeczionice grube:

Obsługuje do tej pory jedna prządka z pomocnicą 84 wrzeczionice, obecnie proponują 90 wrzeczionice obsługując jedną przładką, przeznaczając jedną pomocnicę dla dwóch przładek. Na wrzeczionicach średnich zmniejszają pomoc o 50 proc., na cienkich zaś o 40 proc.

Obrażniaki przy osnowie: od 12 numeru przędzy do 20, zmniejszając pomoc o 30 proc., od 20 numeru do 26, zwiększają o 50 wrzeczionice, a zmniejszają obsługę o 30 proc., od 26 numeru do 40 — zwiększają o 20 wrzeczionice, od 40 powyżej obsługują obecnie przładką 600 wrzeczionice, proponują zaś 950, przy wadku zmniejszają pomoc w ten sposób jak przy osnowie i również zwiększają ilość wrzeczionice.

Niciarki:

Od grubości przędzy obecnie

proponują od 200 do 750 wrzeczionice, czyli zwiększają pracę o 78 proc.

Przędzalki wózkowe:

Obecnie od 6400 do 6800 wrzeczionice obsługują 32 ludzi przy numerach przędzy od 10 do 42 włącznie — proponują od 6400 do 7200 wrzeczionice obsługując 26 ludzi, przy tej samej numeracji przędzy, czyli zmniejszają obsługę o 18 proc., a płacę o 10 proc.

Przędzalnica gruba odpadkowa i wigoniowa:

Przed i po wojnie na starym systemie zespołów pracowały 2 gremplarki I i II, na nowym zaś systemie zespołów obsługiwała jedna gremplarka jeden zespół — proponują obecnie 2 gremplarki na 3 zespoły, czyli zmniejszają obsługę od 50 do 60 proc. Czyścisz-pucery, obsługiwali 3-4 dwa zespoły, — obecnie proponują 7 czyściszom 10 zespołów, czyli zmniejszają obsługę o 50 proc. Przy 120 wrzeczionach przy salfaktorach pracował śrubownik i przykręcacz, — obecnie zaś proponują od 140 do 160 wrzeczionice na każdego, czyli zmniejszają obsługę o 25 proc.

Przędzalnica wełny zgrzebannej śrubownicy i przykręcacze obsługują na 120 wrzeczionach, obecnie zaś proponują przy cienkiej numeracji przędzy na każdą od 200 do 225 wrzeczionice, przy grubszej zaś przędzy od 160 do 170. Jedna układaczka obsługiwała 4 salfaktory, obecnie proponują obsługiwać 15 salfaktorów. Nawijaczki, przewijaczki i mactaczki pracują na 10—12 wrzeczionach, obecnie proponują od 20—25, czyli, że różnica stanowiska 100 proc.



Niemasz to jak nasze wioski,
Lud gościnny i beztroski,
Gdy chcesz napój mieć morowy,
Ciagniesz mleczko wprost od krowy. (R.)

Feljton.

Konsekwentna.

Upał osiąga 25 stopni w cień. Ogonek przy kasie biletowej, wyjściu na peron no i nieodczony ścisak przy wejściu do wagonu. Szturnem zdobywam siedzące miejsce (nie miejsce, lecz ja siedzę). Moi towarzysze podróżni niezadowoleni, gdyż jeszcze jedno obce ciało w przedziale, to podniesienie się temperatury o 1 stopień. Lecz trudno, gdy człowiek chce w tych ciężkich czasach zarobić uczciwie 50 złotych, musi w takich warunkach jeździć do Kutna.

Okna w wagonie zamknięte, gdyż jedna z pań nie znośi przeciągu. Południe zbliża się, a słońce coraz bardziej dokucza.

Moje biedne ciało otacza pancerz w postaci idealnie „do figury” skrojonego garnituru z najprzedniejszego łódzkiego kamgaru.

Naprzeciw mnie siedzi piękna pani i czyta „zagadnienia seksualne”. Cudna nóżka mego „vis a vis”, obciążona śliczną jedwabną pończoszką sprawia, iż robi mi się coraz goręcej. Po chwili zdejmuję marynarkę i pozostaje w nabytej za weksel czystej koszuli z „crep de chine”. Zrobiło to piorunujące wrażenie na owej pięknej damie.

„Jak pan śmiał zdjąć marynarkę w mojej obecności?”

„Ale, łaskawa pani” — odpowiedziałem — „zwyczaj ten przyjęty jest na całym cywilizowanym zachodzie”.

„Lecz u nas nie” — mówi niżej niezrażona piękna dama — „jest to raczej dowodem złego wychowania”.

Na takie dictum włożyłem marynarkę i pocilem się nadal.

Po chwili moje „vis a vis” zdejmuję piękny gabardynowy podróżny płaszcz i pozostaje w stroju ała „z przodu tancerz z tyłu nie”.

Nie chce jej bynajmniej obrazić, gdyż właściwie była dokładnie ubrana, lecz nieco zbyt przeczyste były te szatki „z pianki” — jak mówi poeta. Przeczudnie zarysowywujące się kształty pod „crep Georgette” nie dawały spokoju moim zmysłom.

A piękna pani nadal czyta „zagadnienia seksualne”, spoglądając od czasu do czasu fiołkowymi oczkami, które zdały się mówić „zwyciężyłam”.

I faktycznie odniosła zwycięstwo na całym froncie a nawet mnie rozbroiła, gdyż miał żalu uczułem do niej dziwny pociąg „w pociągu”.

Stacja Kutno. Piękna pani wstaje, wdziewa płaszcz i usiłuje zdjąć walizkę.

Jako człowiek dobrze wychowany (w pojęciu pani źle) zdejmuję pakułki i podaję ramię przy wyjściu z wagonu.

„Dziękuję bardzo” — płynnie słodki głosik; gdyby panu czas pozwolił, prosiłby mnie odwiedzić wieczorem, gdyż mąż mój dzisiaj wyjeżdża, a ja tutaj zamierzam się Mieszkam przy ulicy Pałacowej Nr. 123. Z zachowania się pana wywnioskowałam, iż jest on gentlemanem i będzie dyskretny”.

Jak szalony pobiegłem inkasować protesty.

A. Pach.

Z miejskiej biblioteki pedagogicznej.

Według sprawozdania miejskiej centralnej biblioteki pedagogicznej za m. lipiec r. b., w okresie tym, przy 13 dniach pracy Biblioteki, odwiedziło ją 58 osób, w tym: 22 mężczyzn i 34 kobiet.

Ogółem przeczytano 120 dzieł, przycem największą poczytnością cieszyły się działy: pedagogia — 51, matematyka i przyroda — 26, historia 13.

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

Taroński jednak spokojnie uśmiechnął się, drugą ręką z dystyngcją odsunął dłoń komisarza i rzekł wolno, dobitnie wymawiając każde słowo:

— Niech pan się nie lęka, panie komisarzu. Niech pan będzie spokojny. To nie jest wcale trudna...

Trudny z mam, ale tu — wskazał na czarny kamień pierścienia, który mu zdobył palec. Mogę to połknąć i wtedy nie mnie nie uratuje. Ale tego nie mam zamiaru uczynić, ani teraz, ani wogóle tak prędko.

To, co wdycham teraz, i co wzbudziło taką obawę pana, — pan jest zbyt gwałtowny, panie komisarzu, — to jest niewinna rzecz. To kokaina.

Jest to jedyna rzecz obecnie, jaka mi pozostała na świecie i ja-

ka mnie utrzymuje przy życiu.

W chwilach męczących mnie wspomnień zażywam trochę tej substancji, i otę mi pomaga.

Znów zaczął wdychać odurzający zapach, żenice mu się rozszerzyły, twarz nabrała niesamowitego wyrazu, ruchy palców stały się bardziej wolne i wytrzymałe w spokoju.

— Niech pan teraz dalej opowiada.

Komisarz zaczął się niecierpliwić, i gniewnie spojrzął na Tarońskiego.

Ten jednak nie dał poznać po sobie, że zdenerwowanie komisarza zaczęło się i jemu udzielać.

Nie nie odpowiadał.

— O ile pan w tej chwili nie będzie składał dalszych zeznań, — każę pana stąd wyprowadzić, a na następne przesłuchanie długo pan będzie czekał — w areszcie.

Taroński jednak tuląc flakonik z kokainą do ust, udawał, że nie słyszy słów komisarza. Przeszła długa minuta w zupełnym milczeniu. Wreszcie komisarz wstał i energicznym krokiem skierował się ku niemu.

Marszałek Sejmu Rataj ma trudne zadanie.

Trzeba złagodzić walkę zaciekłych partyjników w Sejmie.

Stanowisko Marszałka Sejmu jest bardzo odpowiedzialne.

W dzisiejszych czasach, gdy walka o byt przyjęła tak ostre formy, szczególnie trudno pogodzić zaciekrzawionych partyjników sejmowych.

A to jest konieczne.

Zbliża się sesja jesienna

Sejmu i trzeba będzie przeprowadzić wiele ustaw i uchwał.

Marszałek Rataj ma kłopoty. To jeszcze nie wiele mówi: trzeba powiedzieć: Marszałek

Rataj ma wiele wielkich kłopotów.

Najpierw trzeba pertraktować z lewicą w tajemnicy przed prawicą,

(niech nie wie prawica, co czyni lewica),

potem trzeba pertraktować z prawicą w tajemnicy przed lewicą

(niech nie wie lewica, co czyni prawica),

w końcu trzeba pomówić z centrum, zawrzeć umowę z mniejszościami narodowymi, złagodzić posła Łańcuckiego, pogadać z przedstawicielami Rządu, wydać rozporządzenie, co do spraw administracyjnych w Sejmie, zamówić stenografów, załatwić kancelarię i t. p.

O, tak! Pan Marszałek Rataj ma wiele wielkich kłopotów.

Ale i inni obywatele państwa, którzy nie zajmują tak wybitnych stanowisk też mają wiele kłopotów, a czasami nawet jeszcze więcej...

Każdy ma swoje kłopoty.

Na to niema rady.

Ale jeszcze dobrze, kiedy do zwykłych codziennych kłopotów życiowych nie przybywa nie niespodziewanego, bo

wtedy już o wiele trudniej...

W Łodzi, na przykład, przy ul. Przejazd nr. 6, w domu, w którym mieszka jeden

znakomity i popularny adwokat,

(on też ma dużo swoich kłopotów, ale ma na to radę: topi je w kubelku), otóż w tym właśnie domu zamieszkiwał od dłuższego czasu w charakterze dozorca niejaki Wojciech Rataj.

Niewiadomo, czy pan dozorca Wojciech był kuzynem Marszałka o tem samym nazwisku, czy nie, dość, że

miał wiele wielkich i małych zmartwień,

jak i jego słynny imiennik.

Ale oprócz tego znalazł się pan Wojciech w jeszcze gorszym położeniu.

Zaszło bowiem coś nieprzewidzianego.

Oto wczoraj naprawiając studnię w dozorowanym przez się domu,

został złapany przez pas transmisyjny,

który mocno go poturbował i okaleczył, łamiąc mu rękę.

Pogotowie udzieliło pomocy nieszczerliwemu Wojciechowi Ratajowi.

Marszałek Rataj o tem nie wie. (z.)

Nieprzyjemny wypadek.

Codziennie podają dzienniki o różnych plajtach i oszustwach. Na każdym kroku daje się we znaki podłość i demoralizacja ludzka. Każdy myśli tylko o sobie. Ludzie są pesymistycznie nastrojeni. Jest źle, będzie jeszcze gorzej, mówią wszyscy. Lecz niema reguły bez wyjątków. To też są jeszcze tacy, którzy twierdzą, że będzie lepiej, a nawet tacy, którzy chcą ludziom dopomóc w jakikolwiek sposób. Do tych ostatnich należał także p. Teodor Jasiński, zamieszkały przy ulicy Północnej 36. Pan Jasiński był to człowiek-aniół. Myślał jedynie o innych, o sobie zupełnie zapo-

mniał. To też rozmyślał całymi dniami nad tem, jakby tu ludziom dopomóc. Ale Jasiński był człowiekiem biednym, tak, że materialnie nie mógł on im pomóc. Jedynie moralnie.

A więc urządził on gabineci w restauracji Helenowa. Gabcieci miały osobne wejścia, miękkie kanapki, różowe światło. Słowem istny raj na ziemi. Lecz nie zgodziła się na to policja i pociągnęła p. Jasińskiego do odpowiedzialności za nielegalne utrzymywanie gabinetów w restauracji Helenowa.

Sł.

Pan Arkadiusz i jego przymioty

Czyli przedwczesna zguba świetnie zapowiadającego się młodzieńca.

Był młodym, bo zaledwie dwudziestotrzejletnim młodzieńcem.

Jego nieokiełzany temperament przy bujnej i ruchliwej fantazji i braku poczucia własności, — był jakby wieloletnim duszy piastowanej przez szereg indentycznych dusz...

Szer. K. U. K. Nr. 12 w Skierniewicach, Arkadiusz A. był prawosławnym i pochodził z Czarnej Rusi.

Dziwnym wydawało się jednak, że młody chłopak wychowany w zapadłym i głuchym kątku, jakim była wieś Mundsztin i pośród ludzi o pojęciach i aspiracjach całkowicie prostych, którym wystarczyło w zupełności cerkiew wioska i pop „batuszka” — odrodził się od swych ziomeków.

Jego inteligencja, szeroki gest i bezczelność — mogły być rosyjskie — nie pochłaniały, jednak samą naturę chłopca i stały się przyczyną zguby...

A jednak ten „czubarik” miał dużo szczęścia!

Kochany przez dziewczęta, przewyższające o całe niebo pięknoscią wioskowe „krasawiec”, lubiany przez oficerów — pełnił w wojsku służbę, której zazdrościli niejedni, a która dawała mu pole do wykazywania faktycznych zdolności...

A że zdolność tę posiadał świeżo, akt oskarżenia, który zarzuca mu cały szereg przestępstw, jak: przywłaszczenia, podrobienia podpisów swych przełożonych i sfalszowania dokumentów o przebiegu służby w Wojsku Polskim.

Sprawa, która zapowiada się bardzo interesująco znajduje swe rozwiązanie w tutejszym Wojskowym Sądzie Okręgowym. I. K.

Kto chce

w krótkim czasie nauczyć się dokładnie 167

BUCHALTERJI

i KORESPONDENCJI

handlowej pod kierunkiem rutynowanego nauczyciela, długoletniego kierownika poważniejszych firm zechce zapisać się na komplet orsz pojedynczo.

Wólczńska Nr 62, m. 5

codziennie od 2—4 pp.

Czytajcie „NOWINY”.

Trzeźwa sobota.



Policjant: — Panie co pan wyrabia?
Pijany: — Ano nie, zażywam sportu.

Panno Milo, nie kradnij pani kołder!

Mila Szymańska była dobrą gospodynią. Zawsze myślała o jutrze. Nigdy nie czekała do ostatniej chwili, aż będzie źle. To też okropnie się martwiła, że niema ciepłych kołder na zimę.

Kupić nie mogła, gdyż nie miała pieniędzy.

Checiała sobie pożyteć, ale przecież teraz nikt niema pieniędzy.

Co robić pytała siebie.

Dzień i noc myślała nad

tem, gdzieby tu można było wziąć kołdry.

Aż pewnego razu przechodząc ul. Targową zauważyła na balkonie domu Nr. 47 2 kołdry.

A więc wzięła się do „roboty“.

Mianowicie zakradła się na balkon i wzięła 2 kołdry należące do p. Emmy Bauc.

Lecz p. Szymańska miała pecha, gdyż została przyłapana na gorącym uczynku i odprawiona do komisariatu. St.

Ze związku pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego.

W dniu 8 b. m. odbyło się wielkie zebranie pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce.

Zagaił zebranie sekretarz pan Pawłowski. Były omawiane sprawy związkowe, główną zaś była sprawa spółdzielni „Gastronom“ przy hotelu Mantufel.

Ostro skrytykowano poprzednich jej kierowników, którzy gospodarką swą doprowadzili do wielkiego deficytu kasy Związku Gastronomicznego, wobec czego musiano zwolnić ich

z zajmowanego dotąd stanowiska, natomiast powierzono im kierownictwo sekcji kelnerów.

Dzięki działalności pana Oleszczaka, deficyty zaczęły się stopniowo zmniejszać.

Zebrani wyrazili wotum ufności panu Oleszczakowi, jak również powierzyli mu nadal kierownictwo spółdzielni, z nieograniczonymi pełnomocnictwami.

Przyjęto także wniosek pana Oleszczaka o opodatkowaniu każdego członka, by w ten sposób pokryć deficyt. Pap.

Pamiętajcie o Inwalidach wojennych!

„Ptak niebieski“.

Do Łodzi, — miasta kominów, czarnego klebowiska ludzi i interesu, do przybytku ciężkiej, pędzącej, nerwowej pracy, przybyła niewielka grupa emigrantów-artystów, pozabawionych ojczyzny, z wyjątkiem tej jednej, której na imię: prawdziwa sztuka.

Ani to ogromny zespół z bogactwem i przepychem dekoracji, ani teatr o wielkim, imponującym repertuarze Hamletów, Brandtów, Kordjanów, ani eksperymentalny, poszukujący nowych dróg teatr miniatur — nie. „Ptak niebieski“ to tylko kabalet artystyczny. Powiedziałem „tylko“, ponieważ nazwa kabalet artystyczny już zgóry podaje zakres działalności tego zespołu na terenie sztuki.

Tem większa zasługa, tem wyższa kultura pracy muszą być przyznane twórcom tego „kabaletu“, że wbrew wszelkim naszym pojęciom o takich przybytkach lekkiej, często padkasanej

muzy, przynieśli nam owoce czystej, rzeczywistej sztuki.

Kto są ci twórcy „Ptaka niebieskiego“?

Czy to amatorzy szczęśliwych, pięknych utworów, czy aktorzy-mistrzowie scenicznego rzemiosła?

Na te pytania musimy odpowiedzieć: nie.

Autorzy bowiem większej części wystawianych utworów są bezimienni, nieznanzi. Któż wysłodzi autora rosyjskich ludowych pieśni, czastuszek? Kto poda imię twórcy starej francuskiej legendy o tem, jak „dobosz swego wezwał król“?

Kto odgadnie, kto i kiedy napisał monotonna piosenkę o tem, jak szedł najpierw jeden wielki, potem drugi, potem trzeci i dziesiąty, aż w końcu to samo przeciwieństwo?

Nie, nie autorzy są twórcami „Ptaka niebieskiego“.

Nie tworzyli go również aktorzy. W grze podziwiamy nie-

Nastroje niedzielne w Łodzi.

Była niedziela.

Słońce zniżało się ku zachodowi, oblewając ziemię ostatnimi promieniami żegnającymi dzień.

Ruch niedzielny na ulicach nie zmniejszał się wcale.

Na principalnej ulicy, łok nie do wytrzymania. Spacerowicze używają lata w całej pełni, śmiejąc się i prowadząc rozmowy zbyt głośne. Jednak nikt nie bierze im tego za złe, boć to rodzaj żeński, spacerujący przed nimi, musi słyszeć rozmowę.

Gdy przeniesiemy się na boczne ulice, to i tutaj daje się zauważyć nie mniejsze ożywienie.

I tu widzimy elegancję w całej pełni.

Jakiś młodzieniec z twarzą dziedzicznego rzezimieszka, przesuwa czapkę na bakier, zapina marynarkę, by nie widziano paska parciałego, podtrzymującego spodnie, i stale patrzącego na „lakierki“ oczyszczone ślinami.

Młodzieniec ów, kroczy obok bardzo kurpulentnej niewiasty, która śmiejącą twarz odwraca do adonisa.

Zapach mocnych i bardzo ordynarnych perfum, pozostaje za nią, długo, długo nie mogąc się rozwinąć w atmosferze.

Za tą parą sunie druga, utrwalając w powietrzu ten sam niesamowity zapach, spotęgowany jeszcze mocną esencją. Wszystkie te podejrzane pary zatrzymują się przed pewnym domem i poczynają szeptać:

— Jedrus! ty płacisz za mnie.

— Wanda, jak długo „bande“ jeszcze kupował dla ciebie bilety?

— Jedrus, ostatni raz.

— Józek, nie masz tam drobiazków.

— Kompanje, jak baby będą ze mną tańcowały, fundę wszystkim.

Hura! zakrzyknęło towarzystwo, — Wincenty płaci — i znikło w ciemnych schodach.

Na pierwszym piętrze stał przed drzwiami „mistrz tańca, dyplomowany profesor z tradycją“ i sprzedawał bilety wejścia.

Pan „dyrektor“ spełniał tu obowiązek za trzech, jako kasjer, biletowy, dyrektor i nauczyciel.

Towarzystwo wykupiwszy bilety „wsiało“ do sali.

Na dany znak pana dyrektora „muzyk“ wyrzwał titinę.

Z miejsc podniosły się pary i rozpoczął się taniec.

Jak wirował Walek z Franją, jak tańczył Józef z Felką i jak się kręcił Antos z Manią lepiej nie mówić a tembardziej nie pisać.

Usuniemy się na kilka chwil w lewe skrzydło sali gdzie tańczył pan Antoni Kołoz z Żenią B. Kręcili się już od 5-ciu minut, szła ogarniała parę.

Po chwili Żenia odzywa się do Antka.

— Pan tańczy, śliczności.

— No to wim, bom się uczył.

Muzyk, przeciągłym akordem zakończył titinę.

Pary poczęły się rozchodzić. Pan Antoni Kałoz, „urzędowo“ pocałował pannę Żenię w rączkę i odprowadził na miejsce.

Po chwili na sali podniosł się krzyk. Oto broszka panny B. nagle znikła.

Jak zwykle bywa, panna Żenia od razu podeszła do Antosa żądając wydania skradzionej broszki. Antos na takie dictum gwizdnął przeciągle.

Po chwili panna Żenia gwizdnęła również ale nie dzióbkiem a ręką.

Pan Antoni nawet zapoznał nadobną Żenię z końcami swych butów.

Powstał krzyk, wrzask nie doopisania.

Pan Antos złapał maciejówkę i zwiął, zaś pannę B. ocucił lekarz Pogotowia.

Po trzech dniach spotkała Żenia na ulicy, nadobnego Antosa i zażądała zwrotu broszki. Antos oświadczył że broszkę wziął, lecz ją sprzedał.

Posterunkowy, pełniący służbę wówczas, zaprosił Antosa do komisariatu.

Sprawę powyższą rozpatrywał sąd okręgowy, który skazał Antosia Kołosa na 1 rok więzienia.

Prócz tego Antos stanie przed sądem za pobicie Żeni B.

Ok.

Z Miejskiego Kinematografu Oświatowego.

Dyrekcja Miejskiego Kinematografu Oświatowego, zawiadamia, że od poniedziałku, dnia 11 sierpnia r. b. z powodu remontu lokalu. Kinematograf będzie nieczynny, aż do odwołania. Pap.

Z Muzeum Miejskiego.

W m. ubiegłym (lipcu) Muzeum Miejskie zwiedziło 200 osób, w tem 92 dorosłych i 267 młodzieży. W porównaniu z m. czerwcem (843 osób) frekwencja znacznie spada, co się tłumaczy porą letnią i wyjazdami młodzieży na wyuczasy wakacyjne.

W ciągu najbliższego tygodnia Muzeum Miejskie — z powodu przeróbek klatki schodowej — będzie dla publiczności zamknięte.

Młodzieniec się fruże.

Zygmunt Tuga, lat 19, zam. przy ul. Emilji nr. 33, w mieszkaniu własnym napił się jodyny w celu samobójczym.


Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy. Pap.

Zawód miłosny.

Natalja Szkobel, lat 21, zam. przy ul. Żórawiej nr. 14, napila się jodyny w celu samobójczym.

Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia. Pap.

Maszyny

do pisania

poleca

Powszechne Tow. Elektryczne w Warszawie

Przedstawiciel na Województwo Łódzkie

HENRYK BERMAN, Łódź, Kilińskiego 93.

165 Dogodne warunki.

słychaną dokładność i opanowanie, wyczuwamy głębokie zrozumienie, zdumiewamy się nad doskonałością, wdziękiem i artyzmem, ale — musimy przyznać, że to jeszcze nie wszystko, że lwia część pozostała poza grą aktorów, i że, wreszcie, tamta część decyduje o założeniu i powodzeniu teatryku.

Te różdżkę czarodziejską trzymają przedstawiciele innych zgoła rodzajów sztuki: to malarz i muzyk pod batutą reżysera. Malarz, który z palety swej wyniósł na scenę najbarwniejsze i najbardziej upajające tony plastyczne, który przy pomocy prostych pozornie środków osiągnął niebywałe efekty (portret Berange-ra), i muzyk, który upoił nas falami przeróżnej barwy, odcienia i głębi, który pozwolił nam wcielić w rzeczywistość swe marzenia o teatrze, — oto są prawdziwi twórcy „Ptaka niebieskiego“.

Ponad ich fantazją i swobodą artystyczną góruje karna, wyszkolona myśl wytrawnego reżysera-znawcy, reżysera-widza i reżysera-artysty w jednej osobie.

To on bowiem połączył w jedną nierozzerwalną, czarującą całość obraz i muzykę, twórczość malarską i twórczość muzyczną, oplatając niemi po mistrzowsku wyszkolonych aktorów.

Czem byłaby bez reżyserji muzyki i malarstwa scena z malarzenia Kinta owego włóczęgi kaarkaskiego, który przejeżdżając na osle przez pustynię, zajmuję się leżeniem wielbłądów z karawany, choćby grał go tak, jak właśnie go gra, znakomity Chenkin?

Repertuar „Ptaka niebieskiego“ stanowią przeważnie inscenizacje piosenek ludowych, rzeczy prostych lecz pełnych uroku, oraz inscenizacje obrazów malarzy, przy pomocy elementu aktorskiego. Aktor nie jest tu czynnym piastunem roli. On nie gra. Jest on tylko postacią z obrazu, jest nałożoną na płótno farbą, — a słowo, które wyspiewuje, nie jest tylko słowem, jako takim, lecz dźwiękiem, odegraniem naty.

Dlatego same dekoracje, które tak miłe zostawiają wrażenie,

są właściwe tylko światłami i kolorami na tle szarej lub barwnej. Na czoło repertuaru wysuwa się scena „Burlaków“, inscenizacja legendy francuskiej „Dobosz swego wezwał król“, „Polka księżycowa“ i Historia Rati“.

Poszczególne części programu poprzedzone są przemówieniami znakomitego poety polskiego, Antoniego Stomimskiego. Stomimski wnosi humor, którego w czystej formie brak w całym poważnym repertuarze. To ożywia całość. Wrażenie „Ptak niebieski“ zostawia miłe i trwałe, nie powiem jednak, że mocne. Przeszkadza temu bowiem brak wzruszenia głębszego, podczas gdy ożywiają się harmonją barw, a słuch upaja się muzyką. Wszystko to razem tworzy mistrzowskie małe arcydzieło starej sztuki teatralnej. — nie należy bowiem błędnie przypisywać „Ptakowi niebieskiemu“ jakichś nowatorskich tendencji.

Dla naszego miasta, w którym żyją tylko szare wróble, przyłot „Ptaka niebieskiego“ stanowi wydarzenie pierwszorzędne. Mle.

NOWINY SPORTOWE.

Jubileusz Łódzkiego Klubu Sportowego.

Historja powstania.

Garstka łódzian studujących zagranicą i obserwujących tam życie społeczno-towarzystwe, a między innymi i życie sportowe, przejęła się jego idea. Po powrocie do polskiego Manchesteru, postanowili w naszym kominowym grodzie utworzyć coś, co by choć w przybliżeniu odpowiadało zagranicznemu wzorom.

Nazwiska, które złotymi głóskami zostaną zapisane w historii Ł. K. S. są następujące:

A. Heiman, J. Hirsberg i H. Lubawski.

W 1908 roku, wyżej wymienieni panowie rozpoczęli swą na pozór skromną pracę, nie marząc nawet ani w przybliżeniu o tem, że w 15 lat później, t. j. w r. 1924 zapoczątkowane przez nich dzieło przybierze tak olbrzymie rozmiary.

Wybrany Zarząd klubu w osobach: R. Winter (prezes), Z. Sienkiewicz, J. Szwarz, J. Hirsberg i A. Heiman (członkowie Zarządu), przystąpił gorliwie do pracy, poświęcając jej prócz każdej chwili wolnego od zajęć czasu bardzo często i swoje mienie. Opracowawszy statut klubu, dopiero po półrocznych usilnych staraniach został zalegalizowany przez podejrzliwe, wespające w każdym wrzeszeniu konspiracyjne i zamach władze rosyjskie, pod nazwą:

„Łódzki Klub Sportowy”.

Mając już prawną podstawę, inicjatywa Zarządu przybrała szersze rozmiary, znajdując jednocześnie odczucie i poparcie u miejscowego społeczeństwa; grupując w swym gronie znaczną ilość osób oddanych z zapałem i z wielkim rozmachem.

Działalność sportowa Ł. K. S.

Treningi w piłkę nożną urządzano początkowo na obcych boiskach; pierwsze na boisku S. S. „Viktoria”, następnie na boisku Stow. „Kraft” („Viktoria” zwinęła swoją działalność sportowa, „Kraft” nosi obecnie nazwę „Sila”). Jednakże wymienione boiska nie posiadały nawet najprymitywniejszych urządzeń, aczkolwiek należały one do towarzystw starszych.

Członkowie Ł. K. S., którzy widzieli z racjonalnym wzorowo urządzony boiska i takżi inwentarz sportowy, postanowili nie zrażeni trudnościami i trudnościami wzbudować własne boisko. Dzięki wpływom i staraniom s. p. Horocksa (honorowny członek Ł. K. S.) i p. Traubmuela (długoletni, a obecnie honorowy prezes Ł. K. S.), firma Tow. Ake. J. K. Poznański rozumiejąc znaczenie sportu, co na owe czasy było czemś nadzwyczajnym, jeżeli zważywszy, że obecnie, t. j. po 15 latach czasu, prawie żaden z łódzkich kominowych potentatów tego znaczenia zrozumieć nie chce — ofiarowała Ł. K. S. bezstronnie oparkany plac przy ulicy Srebrzyńskiej.

Brak gotówki, niezbędnej na niwelację i urządzenie boiska nie stanął na przeszkodzie, nielicznym wówczas jeszcze członkom Ł. K. S.; jedni, posiadający środki ofiarowali je wraz z pracą, inni oddali tylko pracę rąk swoich. Po niespełna rocznej pracy stanęło odpowiadające w zupełności ówczesnym wymaganiom boisko. Była to radość, nie dająca się dzisiaj opisać żadnym piórem.

Z okazji otwarcia i poświęcenia boiska sprowadzono z Krakowa drużynę piłki nożnej tamtejszego Akademickiego Związku Sportowego. W programie otwarcia boiska były, prócz meczu

w piłkę nożną A. Z. S.—Ł. K. S. i popisy lekkoatletyczne.

Ta impreza sportowa ściągnęła na nowe boisko, jak na ów czas tłumy publiczności, przysparzając klubowi licznych członków, których pierś do dzisiaj zdobi odznaka Ł. K. S., i zwolenników.

Jednakże początkowym treningom drużyny footballowej Ł. K. S. nie można było przyznać tego miana, były one raczej do wolną kampanją. Prawdziwy, racjonalny kierunek pracy sportowej na boisku nadał drużynie Ł. K. S. absolwenci szkoły technicznej w Mitweidzie pp.: Sienkiewicz, Łabedzki, Knabe i Kowalewski, którzy swoją zdobytą zagranicą dużą znajomością rzeczy, po wpisaniu się na członków Ł. K. S. zabrali się gorliwie do pracy, która wydała obfite plony. Odtąd musiano się w Łodzi z dość dobrze zgranym zespołem Ł. K. S. poważnie liczyć.

Z zamieszanych przeciwników, z którymi Ł. K. S. początkowo potykał się, pierwszym była warszawska „Korona”, która zarówno w Łodzi, jak i w Warszawie ulegała lepszemu zespołowi Ł. K. S. Zbytecznym będzie tu dodawać, jak dodatnio wpływają na młodą drużynę odniesione zwycięstwa.

Policia rosyjska, jak już na wstępie zazaczyliśmy, nie mogła sobie darować, że nie znajduje sposobności do odkrycia w tym pod każdym względem polskim klubie konspiracyj i zamachów.

Wsząc na terenie łódzkim bezskutecznie, udała się za zespołem Ł. K. S. do Częstochowy, gdzie podczas wystawy w 1909 roku, staraniem atlety Pytlasickiego urządzono zjazd wszystkich towarzystw sportowych, połączony z małą olimpiadą.

Ekspedycje Ł. K. S., która przybyła do Częstochowy z nadętymi piłkami, a które policja rosyjska uznała prawdopodobnie conajmniej za bomby lub piekielne maszyny, aresztowano i osadzono w więzieniu. W skład ekspedycji wchodził: I prezes, Winter i drużyna piłki nożnej: Z. Sienkiewicz, A. Kowalewski, K. Łabedzki, J. Montag, A. Panek, H. Lubawski, J. Hirsberg, K. Koniewicz, A. Heiman, J. Hanke i St. Lubawski.

Dzięki usilnym staraniom, no i nieodłącznym w takich wypadkach kapłankom, ekspedycję Ł. K. S. wypuszczono z aresztu, a protokół tej humorystycznej i ośmieszającej władze rosyjskiej sprawy, okrył nyl w archiwach, nie poddając ich po dziś dzień żadnemu wyświetleńiu.

Odtąd Ł. K. S. posiadając własne boisko i gorliwie pracujący Zarząd i członków, zarówno czynnych jak i biernych, wychowuje już własną generację sportowców, t. j. własny nabytek. Przez wstąpienie do klubu gracza „Cracovii”, p. B. Millera, wybitnego sportowca i organizatora, Ł. K. S. zyskuje na znaczeniu w miejscowych kręgach sportowych, nawiązując jednocześnie kontakt z zagranicą przez sprowadzenie drużyn „Wisły” i „Cracovii” z Krakowa, oraz pierwszorzędnych drużyn z Berlina, Lipska, Wrocławia i w. i. Ku ogólnemu zadowoleniu działaczy Ł. K. S. jego drużyna wychodzi niemal zawsze z zawodów zwycięsko, albo potyka się z honorem, wskutek czego klub zyskuje sobie nietychale szeregi sympatyków i zwolenników zasilaających jego kasę.

W 1910 roku rozpoczynają się rozgrywki o puchar, ofiarowany przez przebywającego w Łodzi Anglika, p. Shmitha, na wzór dzisiejszych rozgrywek o mistrzostwo. Ponieważ, że i inne łódzkie stowarzyszenia sportowe, nie-

które z nich znacznie starsze od Ł. K. S., poprawiły znacznie w międzyczasie swoją formę, stawiając Ł. K. S. skuteczny opór. Puchar ten wreszcie zdobywa Ł. K. S. w roku 1912, uzyskując

Wyniki osiągnięte w zawodach o mistrzostwo Łodzi w 1912 roku:

Nazwa klubu	Victoria	Sport und Turnverein	Kraft	Necaste	Turing Club	Widzew	Union	Zwycięstw	Nierozegranych	Punkty	Bramki		
											dla	prze-ciw	
Ł. K. S.	4:0	1:2	4:0	1:0	6:1	8:0	6:0	13	—	1	26	72	13
	3:0	5:1	5:2	6:3	9:1	16:2							

Ł. K. S. zdobywa mistrzostwo Łodzi po raz pierwszy.

II miejsce	Victoria	20 punkt stos. bram.	28:13
III "	Sport und Turnverein	16 "	" 28:17
IV "	Kraft	15 "	" 32:22
V "	New-Castle	13 "	" 29:23
VI "	Turing Club	11 "	" 13:33
VII "	Widzew	7 "	" 10:42
VIII "	Union	4 "	" 8:48

W roku 1913 na 8 klubów, biorących udział w grach o mistrzostwo, tytuł mistrza zdobywany poraż wtóry przy 14 zwycięstwach, 28 punktach i stos. bramek 75:13.

W 1914 roku pomimo, iż brakowała do końca jedna gra o mistrzostwo z „Turing Clubem”, mistrzostwo należało również do Ł. K. S.

Brak miejsca nie pozwalał nam na obszerniejsze sprawozdanie, na tem więc zamykamy historję powołania i przedwojenną działalność Ł. K. S.

Działalność powojenna.

Niemal w pierwszym dniu wybuchu wojny światowej Ł. K. S. przerywa swoją działalność. Członkowie i gracze udają się tam, gdzie ich zapędziła wojenna zawierucha. Boisko i cały inwentarz ruchomy, które z biegiem czasu ruchliwy Zarząd Ł. K. S. doprowadził i uzupełnił do świetnego wprost stanu, ulegają zniszczeniu i rozkradzeniu.

W takim stanie zostaje Ł. K. S. rok 1916, rok ofiarowanego nam ochlapu — „wojności”.

W tym czasie zaledwie kilkunastu członków Ł. K. S. znajduje się w Łodzi, którzy postanawiają za wszelką cenę powołać klub do życia, a co im się udaje w zupełności. Podnieta do wznowienia działalności klubu były, powstające na terenie łódzkim różne, wojenne, cieszące się nawet opieką okupantów kluby sportowe.

W pierwszym roku swej działalności, t. j. w r. 1916 Ł. K. S. nie odegrał jeszcze należytej roli byłego mistrza. Stał temu na przeszkodzie brak ludzi do pracy, a przede wszystkim brak najlepszych graczy, rozproszonych po całej niemal Europie i Azji. Również i przybory sportowe były bardzo trudne do nabycia.

Jednakże mimo wszystkie, zdawało się nie do pokonania, przeszkody, w latach 1917 i 1918, dzięki energicznej pracy Ł. K. S. Łódź miała sposobność oglądać grę wszystkich drużyn legjonowych, w których skład wchodziły najświetniejsze podówczas gwiazdy footballowe z Krakowa i całej Małopolski ze znanym w Łodzi jeszcze z przed wojny s. p. A. Poznańskim na czele.

Urządzane przez Ł. K. S. imprezy sportowe były wysmienitą propagandą, która w dodatku gospodarzowi dała możność zapoznania się z europejską poniekąd grą, stawiając go już w tym okresie na czoło łódzkiego świata sportowego.

Podczas nawału bolszewickiej w 1920 roku na odczwę Rady Obrony Państwa Ł. K. S. pierwszej, jak jeden mąż staje do szeregów, oddając swoich członków w potrzebie znajdującą się Ojczyznę.

Na skutek tego działalności sportowa ulega znowu dłuższej przerwie, aż do wiosny 1921 roku, kiedy to po skończonej zwycięskiej wojnie, członkowie klubu zaczęli wracać do Łodzi.

palme pierwszeństwa w Łodzi i dzierży ją aż do wybuchu wojny światowej, t. j. do roku 1914, w którym to roku rozgrywki o wymieniony puchar nie zakończono.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że we wszystkich zawodach reprezentacyjnych miasta, udział gracy Ł. K. S. był najliczniejszy. Prócz tego Cyll Wawrzyniec występował jako jedyny reprezentant Ł. K. S. i Łodzi zagranicą na zawodach międzypaństwowych z Finlandją, Szwecją, Węgrami na Olimpiadzie i Francją, a w Łodzi na zawodach z Turcją bronili barw Polski Cyll, Otto, Hanke i Karas.

Jako jubileaci, mający więcej niż 100 zawodów, w barwach Ł. K. S. figurują:

Czekalski 173, Kowalski Antoni 168, Cyll 143, Lange 141, Piotrowski 134, Kowalczyk Aleksander 115, Lewalski 111, Muli- le 110, Nowakowski 105, oraz najbliżsi Fiszer 99, Siedz A. 95, Gabrjel 94, Kowalski Zygmunt 93 zawodów.

Ewidencja graczy, jacy bra- li udział od początku istnienia drużyny, oraz biorących udział do chwili obecnej w ŁKS wykazuje ilość pokazną 157.

Królem zdobytych bramek dla Ł. K. S. jest Kowalski Aleksander, strzelił ich aż 130, drugim z kolei jest Zygmunt Lange — 69, trzecim Karol Müller — 53, Jan- czyk — 52, Korcelli — 50.

Prócz piłki nożnej, której dzierży prym, Ł. K. S. już w czasach przedwojennych wiele dokładał starań nad rozwojem sekcji lekkoatletycznej.

W 1913 roku na zawodach międzklubowych zwycięzcami poszczególnych punktów są lekkoatleci Ł. K. S.

I tak: 100 metrów przebiega J. Filipiński w czasie 11,15 sek., bijąc rekord rosyjski 11,35 sek., drużyna Ł. K. S. (Lubawski, Lewalski i Filipiński) w biegu po- czątkowym 3x200 zdobywa pierwsze miejsce w czasie 1 min. 20 s. bijąc również rekord rosyjski, w biegu na 200 mtr. pierwszy przy- chodzi Horraks w czasie 28,57 s.

Praca sekcji lekkoatletycznej odnawia się w 1922 roku i czyni dobre postępy pod kierunkiem p. Cz. Rembowski. W 1923, 1924 roku sekcja ta brała żywy udział w zawodach klubowych oraz w zawodach okręgowych, odnosząc liczne sukcesy, warte przytem zaznaczyć, iż w zawodach okręgowych lekkoatletycznych, do konkursu stawała jedna sekcja pań Ł. K. S.

Bardzo pożądanym jest dla sekcji lekkoatletycznej Ł. K. S., iż wychowała ona tego rodzaju sprintera, co Kostrzewski, znanego i cenionego olimpijczyka, oraz że posiada słynnego biegacza Weltersdorfa, zdobywcę pucharu w biegu ulicznym, „Głosa Polskiego” w Łodzi.

Jest nadzieja, iż przy racjonalnej pracy jaką ta sekcja prowadzi, Ł. K. S. będzie mógł pochwalić się niedługo licznymi gwiazdami tej tak zaniedbanej u nas królowej sportu — lekkiej atletyki.

Historja budowy parku sportowego przy Alei Unj.

Największą bolączką sportową Łodzi był brak boisk sportowych.

Jedynie boisko w Helenowie, zostało zwykwalifikowane, jako nie nadające się, wybudowane zaś przez wojskowość na placu Hallera było jedynym nadającym się do gry.

Było to stanowczo za mało na półmilionową Łódź.

Do zarządzenia zlewu zabrał się Ł. K. S. z właściwą sobie energią, a ile zdziałał, o tem oddajemy głos autorowi artykułu w

„Jednodniowce Jubileuszowej” Ł. K. S.,

który swadą i z humorem,

lecz nie mniej treściwie zobrażował tę może wyraźniejszą część historii naszego mistrza. Zaiste wielkie to dzieło odkryje jego twórców wielką chwałę i będzie otuchą do pracy dla obecnego i przyszłych pokoleń.

L. K. S., jako najstarszy a do niejawnia jeszcze jedyny klub polski na terenie łódzkim, przez szereg lat niósł godnie sztandar sportu polskiego.

Tradycja tej przyszłości, a zwłaszcza dwukrotne zdobycia mistrzostwa okręgowego w ciągu ostatnich dwóch lat już w Odrodzonej Polsce nałożyły na Zarząd klubu poważny obowiązek patrzenia czujnym okiem w najbliższą przyszłość L. K. S., by nie pozwolić klubowi dać się zepchnąć z przodującego stanowiska w sporcie polskim.

W styczniu 1922 roku Zarząd L. K. S. zdecydował za wszelką cenę posiadać własne boisko sportowe, ażeby dać członkom swym możność racjonalnego uprawiania ćwiczeń cielesnych.

Zdobycia mistrzostwo w r. 1921 w piłce nożnej, tradycja pięknego własnego boiska przy ul. Srebrzyńskiej, wreszcie nasze polskie przywiązanie do kawałka własnej ziemi nie dawało nam spokoju, a przekonanie, że jedynie na własnym gruncie choćby dzierżawionym można tworzyć dalszy rozwój i chwałę ukochanego klubu marszczyło czoło i męczyło móżgi starych elkaesiaków.

Po kilkakrotnych nieudanych zabiegach w Magistracie, w r. 1921 ostatecznie zrezygnowaliśmy z terenów miejskich i postanowiliśmy osiedlić się na nowo przy ul. Srebrzyńskiej.

Teren trzeba było oparkować drzewo było drogie, chcieliśmy dostać drzewa rządowego, przeznaczonych dla odbudowy.

Wszak j nam wojna zabrała cały dorobek.

Naczelnik Wydziału Budownictwa Magistratu m. Łodzi inż. Edward Szenfeld, do którego zwróciliśmy się o radę, powiedział: „Jeżeli macie budować na całym gruncie, to już lepiej budujcie na gruncie miejskim“.

Ba kiedy Magistrat nie chce nam wydzierżawić — odpowiedź nasza.

„Da, da, tylko trzeba za tą sprawą chodzić“.

Rzecz była nie do wiary, baliśmy się, że przez nowe starania w Magistracie stracimy masę czasu i wkońcu pozostaniemy na lodzie.

Próbowaliśmy przez grzeszność wykręcać się od tych starań przekonaniem, że Magistrat nie ma odpowiednich terenów.

„A ileż wam trzeba“, pyta inż. Szenfeld. „Chociaż z pięć morgów“ — powiadamy. „Dostaniecie 10“.

„E, to chyba parę kilometrów za miastem“ — odrzekliśmy. „Djabła tam, powiada inżynier, przy tramwaju miejskim“. Sprawa zaczęła być interesująca.

Pytanie „gdzie to jest“ był ostatni, ale jedynym na serio. „Naprzeciw dworca kaliskiego“ — odpowiedział skromnie inż. Szenfeld.

Pożegnaliśmy się jak w gorączce i sankami popędziliśmy na Karolew.

Ogłędziny terenu pokrytego na łokieć śniegiem przeszły wszelkie nasze oczekiwania. Piękny widok, bliskości lasu konstantynowskiego, dojazd tramwajem na miejsce, rzekoma równość terenu pod śniegiem nie widać było 2-u metrowych rowów strzeleckich i rowów karczunkowych rokowały jaknajlepsze nadzieje.

W najgłębszej tajemnicy uknuto spisek przeciw Magistratowi.

Tej nocy spiskowcy nie spali. Wykombinowano prowizoryczny projekt parku do obecnego planu wcale niepodobny, wysowano go w plan sytuacyjny, wykonywano podanie i wy-

słano deputację do Prezydium Magistratu.

W nieobecności prezydenta miasta A. Rzewskiego przyjął delegację wiceprezydent miasta dr Stupnicki bardzo łaskawie, prosił siedzieć, częstował papierosami, wszystko obiecał, o małym magistrackim powozem do domu nie odesłał.

A ponieważ był to filar P. P. S., która wówczas miastem rządziła, w przekonaniu, że uchwała Rady miejskiej będzie już tylko formalnością, spoczęliśmy na laurach.

Tymczasem w tydzień potem, jak grom z jasnego nieba, spadła na nas wiadomość, że „komisja dla spraw ogólnych“ Rady Miejskiej prosi nas odrzuciła wszystkimi głosami przeciw jednemu.

Wobec tego, że naturalnym było odrzucenie tej sprawy przez Radę Miejską, postaraliśmy się o zdjęcie jej z porządku dziennego i skierowanie po raz drugi do komisji ogólnej. Rozbrano członków komisji celem „obrobienia“ między siebie i uświadomiono ich sportowo w ciągu 2-tygodni tak dalece, że ta sama komisja prośbę naszą z jednogłośnie przychylną opinią wniosła na plenum Rady.

W mieście sprawa była głośna; na posiedzeniu Rady Miejskiej przybyło kilkudziesięciu członków L. K. S., projekt uchwalony został po godzinnej dyskusji jednogłośnie, zasadniczo w ten sposób:

L. K. S. otrzymuje 10-cio morgowy teren polesia konstantynowskiego w dzierżawę na lat 20, z tym warunkiem, że po upływie tego terminu urządzony na tem miejscu Park Sportowy przejdzie na własność miasta.

Natychmiast po podpisaniu umowy zawiązał się Komitet Budowy Parku z osób niżej wymienionych:

Komitet budowy:

Dr. Paweł Garapich, Wojewoda,

Aleksy Rzewski, Prez. m. Łodzi,

Dr. Marceł Barciński,

Dyr. Brinkenhof,

Antoni Lipiński,

Zygmunt Krachulec,

Stanisław Iżycki, Komisarz Rządu,

Maurycy Poznański,

Karol Geyer,

Bolesław Kotkowski,

Wacław Taubwurecl,

Dyr. Zyg. Skibicki.

Gen. Stefan Majewski, Dow. O. K. IV.,

Maurycy I. Poznański,

Jan Smarzyński,

Dyr. Weil,

Józef Wolczyński,

Karol Waleński.

Komitet wydał odezwę do społeczeństwa z prośbą o poparcie budowy parku.

„Zakłady graficzne B. Kotkowskiego“ wykonały bezpłatnie „Złotą księgę ofiarodawców“, oprawioną w skórę, ofiarowaną przez członka klubu p. Romualda Kowalskiego.

Uproszony przez komitet inż. Ludwik Christelbauer ze Lwowa wykonał projekt planu parku, który następnie powiększył i przygotował do litografii inż. arch. Stanisław Kowalski.

Dopiero po zniknięciu śniegu pokazał się prawdziwy obraz terenu, na którym miał stanąć park sportowy. Cała przestrzeń porożyta rowami strzeleckimi, dwumetrowej głębokości, olbrzymie leje powstałe przy karczowaniu lasu, kupy śmieci, i nawozu dowolnie zsypanych z wozów, ubite drogi i ścieżki przecinały teren we wszelkich możliwych kierunkach. Poza tem różnica poziomu dochodziła do 160 cm. Preliminarz kosztów niwelacji przedstawiał się bardzo wysoką i narazie trudną do określenia sumą. Jeżeli dzisiaj widzimy już w ogólnych konturach wyłaniający się z dawnego chaosu park sportowy, to jedynie ten, kto widział stan

terenu przed dwoma laty, może zdać sobie sprawę z ogromu pracy i kosztów.

Jedynie młodzieńcza energia Klubu w myśl mickiewiczowskiego hasła „Mierz siły na zamiary“ wyłumaczyła może fakt, że się do tej pracy zabrano, że jej tyle w niespełne dwa lata wykonano.

Program uroczystości L. K. S-u.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się uroczystości jubileuszowe Łódzkiego Klubu Sportowego,

według poniżej umieszczonego programu.

Impreza zapowiada się nad wyraz ciekawie, ze względu na bogaty i urozmaicony program, wybitne siły, biorące udział w zawodach, oraz znakomite zespoły footballowe sprowadzone specjalnie, jak „Warta“ (Poznań) i „Vasas“ (Budapeszt). Ostatni przybywa w dodatku poraz pierwszy do Łodzi.

Na tych zawodach jak i na wszystkich popisach jubileuszowych nie zabraknie z pewnością żadnego łódzianina-sportowca.

Zawody Sportowe.

Zawody Klubowe.

Niedziela, dn. 10 sierpnia 1924 r.

Godzina 15-ta:

- 1) przedbiegi na 100 mtr.
- 2) bieg pań 60 mtr.
- 3) rzut dyskiem.
- 4) bieg 1500 mtr.
- 5) skok wzwyż panów
- 6) skok wzwyż pań
- 7) rzut oszczepem
- 8) skok o tyczce
- 9) finał biegu o 100 mtr.
- 10) piłka siatkowa pań.

Godzina 17,30:

zawody w piłkę nożną:

- 11) Warta (Poznań)—LKS.

Podczas przerwy:

- 12) sztafeta 4×100 mtr.

Zawody lekkoatletyczne międzyklubowe.

Piątek, dnia 15 sierpnia 1924 r.

Godzina 9,30:

- 1) przedbiegi na 100 mtr.
- 2) rzut dyskiem (przedboje)
- 3) skok w dal
- 4) rzut kulą
- 5) przedbiegi na 200 mtr.

Godzina 11-ta:

zawody w piłkę nożną:

- 6) LKS: Seniorzy—Juniorzy

Godzina 15,30:

- 7) finał rzutu dyskiem
- 8) finał biegu 100 mtr.
- 9) rzut oszczepem
- 10) skok wzwyż
- 11) bieg 1500 mtr.
- 12) finał biegu 200 mtr.

FELJETON SPORTOWY.

O tem i o owem i o sekcji pań L. K. S-u.

Cukiernia Ziemiańska słynąca z tego, że wszystkie wyniki z krajowych rozgrywek w piłkę nożną przechodzą najpierw przez jej lokal, jest pełna i nabita ludźmi. Ruch niezem na giełdzie czarnej podczas obławy lub haussy, zwraca uwagę spacerujących z braku zajęcia po Piotrkowskiej ludzi, a nawet dymisjonowanych czarnogieldziarzy, i każe im z ciekawości zajrzeć do wnętrza, by zaraz wyjść, dowiedziawszy się uprzednio, że to nie haussa dolara ściągnęła takie tłumy

lecz jubileusz L. K. S-u.

Wehodzi i ja... Miejsca siedzące, stojące, wiszące, przyczepne, pozajmowane i konia temu z rzedem, któryby znalazł nawet miejsce dla szpilki. Gospodarzowi stojącemu za bufetem

blyszczą z radości oczy,

bo jak się nie radować, gdy w interesie pełno ludzi, a w kieszeni pieniędzy.

Kogo tam niema! Prezesi, wice-prezesi, komisje sportowe.

Godzina 17,30:

zawody międzynarod. w piłkę nożną

- 13) Vasas (Budapeszt)—LKS

Sobota, dnia 16 sierpnia 1924 r.

Godzina 17-ta:

- 1) przedbiegi na 400 mtr.
- 2) skok o tyczce
- 3) sztafeta 4×100 mtr.
- 4) bieg 5 klm.
- 5) piłka koszykowa L. K. S.

Niedziela, dn. 17 sierpnia 1924 r.

Godzina 8-ma:

- 1) maraton skrócony 25 km. (szosowy)
- 2) pięciobój klasyczny
- 3) finał 400 mtr.

Godzina 9,30:

zawody pań:

- 4) przedbiegi na 60 mtr.
- 5) rzut oszczepem
- 6) skok w dal
- 7) piłka uszata

Godzina 15-ta:

- 8) finał 60 mtr.
- 9) skok wzwyż
- 10) piłka siatkowa
- 11) sztafeta 10×100 mtr. pań

Godzina 17,30:

- 12) zawody międzynarodowe w piłkę nożną (rowanz)

Vasas (Budapeszt)—L. K. S.

Komisja Sportowa zastrzega sobie prawo zmiany powyższego programu.

Uprasza się kluby o zgłaszanie swych zawodników na zawody w dniach 15, 16 i 17 sierpnia najpóźniej do dnia 11 bm.

Fr. Romanek.

bu obchodzi się na własnym, ciężko wypracowanym boisku, dzieląc twardo palmę mistrzostwa, mając przytem niezliczonych członków

przyjaciół, zwolenników,

dobrą organizację z najróżnorodniejszymi sekcjami damskimi i męskimi.

Te pierwsze, mające aniolków o buziach z dołeczkami, które skaczą i trenują swe nóżki i rączki od rana do wieczora, by zaofoanej Łodzi, podczas samych rozgrywek pokazać, że i kobiety nie tylko myślą o najważniejszych strojach i flirtach,

a także o sporcie,

zasługują na specjalną uwagę.

Nie wiem, czy sport ten wyjdzie na dobre dla przyszłych lub teraźniejszych mężów, którym już radzę nie denerwować zbytnio przyszłych i teraźniejszych żon, ze względu na ich silne wyrobienie

mięśni ciała a zwłaszcza rąk, mających niesamowitą własność przyklepania się do golonych czy niegolonych twarzy.

Poradziłbym w każdym bądź razie tym,

którzy się jeszcze nie poženili z danym rodzajem kobiet, by zawczasu postarali się u zarządu klubu, o

zabezpieczenie całości swej osoby i zaznaczam, że za przyszłe wypadki w takim małżeństwie sportowem nie odpowiadam; niechaj odpowiada za to

Czesio Rembowski,

pan ich, trener i władca.

A jednak, panie Czesławie,

zwracam się tu specjalnie do pana, że mimo wszystko, chciałbym zamienić się w funkcjach z Panem choć na miesiąc, by tylko mieć łączność z temi czupurnemi stworzonkami i tym sposobem zahartować swą bojaźń i twarz na cioty niespodziewane.

Na Dybuka, jesteś pan tak utalentowany, więc może mógłbyś przy sekcji pań otworzyć

oddział teściowych,

gdzieby te zacne, a tak niebezpieczne istoty, swój temperament i nadzwyczajną

ruchliwość języka,

zwłaszcza przed wizytą u zięcia, mogły zużyć na boisku.

Twierdząc, że wówczas znanici całej Łodzi

wybudowałiby własnym sump-

tem

pomnik wdzięczności

na Placu Wolności, wysoki co-

najmniej na 15 metrów, by cię

wijące się

z wściekłości teściowe

nie dosięgły.

Niechaj teściowe nie biorą

zbyt tego do serca, gdyż i ja je-

stem kawalerem, tęskniącym za

ożenkiem i niejedną jeszcze ma-

musią poproszę o rączkę jej dru-

giej córki, a właściwie

o nóżkę,

ba talki zwrot zapewne wprowa-

dzi, ze względu na ogólne zainteresowanie się sportem, cały

świat, o nóżkę z twardymi mus-

skułami, a jednak

ponętną i zgrabną.

Jeśli mówię kiedykolwiek lub

piszę o Was teściowe-matki,

sportowych córek, to nie z nie-

nawości, przeciwnie, z miłości,

gdyż Was jeszcze nie poznałem

(co daj Boże amen!).

Zresztą jeśli łaskawie zaszczy-

cicie bankiet dzisiejszy swemi o-

sobami i latoroślą, postaram się

uniwinnić i dowieść Wam, że

posiadam dużo materiału w sobie

na

męża-pantoflarza,

a uroczę stworzonką z sekcji pań

przeprzeć za te kilka słów, grze-

Słynny rosyjski teatr artystyczny.
Ptak niebieski (Siniaja ptica)
w teatrze Miejskim. Ostatni dzień pierwszego programu.
Kas. czynna od godz. 11—2 i od 5—9 wiecz. Początek o godz. 9-ej w.

Wyjaśnienie.

W związku z wiadomością w prasie miejscowej o zasekwestrowaniu mi papierosów na dworcu Łódź Kaliska, wyjaśniam co następuje: Zasekwestrowano mi jedynie niewielką ilość papierosów i tytoniu. Towar ten nie był magazynowany w celach spekulacyjnych, gdyż firma „Noblesse” wysłała mi 2 transporty, dnia 5 i 31 lipca, przyczem transport pierwszy wykupiłem 22 lipca i był on sprzedany. Poza tem firma „Polakiewicz” również wysłała w końcu lipca dwa transporty papierosów, z których jeden wykupiłem 5 sierpnia.

Pozostała ilość papierosów miała być wykupiona w miarę wpływu gotówki i przeszkodził temu sekwestr. Zaznaczam, że te same gatunki papierosów i tytoniu sprzedawane są przez cały czas bez przerwy w moim sklepie detalicznie, gdyż na prowadzenie handlu hurtowego koncesji nie posiadam.

M. Bornsztajn.

Wolna Myśl—Wolne Żarty

Humor.

Tygodnik literacki, polityczno-satyryczny.

Satyra.

Świetne ilustracje. Piosenki kabaretowe.

Cena egzemplarza 50 groszy.

Żądać wszędzie.

Komunikat.

Kim jesteś? kim być możesz? charakter zdolności, przeznaczenie. Jeśli Ci brak energii równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz autoru prac naukowych. Nadesłaj charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania, również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę—horoskop wysła się po otrzymaniu Zł. 3.—Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, kosztą ogłoszeń, pocztowe etc. wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje 12-7 pp. Doświadczenia naukowe pana Szyllera-Szkolnika, zaszczytne chwalebne protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwa mi prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej „Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: Warszawa, psycho-grafolog, Szyller-Szkolnik, Piękna 25, pokój 26, telefon 506-09. 169

Handel win, wódek i towarów kolonialnych
ST. HAUKE
w Zgierzu, ul. Piłsudskiego 37
Poleca wina węgierskie, francuskie, szampańskie, piwo, wódki, koniaki i likiery w różnych gatunkach; towary kolonialne, owoce i delikatesy. 26-2-2
Starszy felczer
S. NAJMAN,
169 ul. Zgierska № 12. 53-4-3

Teatr Letni „SCALA” w ogrodzie

VARIETÉ

Dzisiaj i codziennie!!!

Niebywały program! Nadzwyczajne atrakcje!

OKAZJA:

Cegielnia polowa, w pełnym ruchu, interes korzystny i pewny, ziemia dzierżawna w Słotwinach przy stacji kolejowej, do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach, potrzebne tylko 3.000 złotych do kupna.

Wiadomość: Administracja „NOWINY”. 173-4

5,000 złotych

potrzebne do interesu dobrze postawionego i prosperującego. Warunki do ugody. Oferty do Administracji „Nowin” pod „5,000 złotych”. 197-1

Przeź z wysiłkiem!
6 POCZTÓWEK
RETUSZOWANYCH
(cała figura) 202-1
tylko złotych 2
Fotografia „Stylowa”
Łódź, Piotrkowska L. 261.
Przeź z wysiłkiem!

Telefon № 27-88.
Nowoofortwona
REMIZA
poleca 178
najwykwintniejsze karety, landa, powozy, amerykańany, na śluby i spacery jak również i na godziny.
GEGIELNIANA № 62. Telefon 27-88.

W Drobnym Ogłoszeniach
Jest Wiele Pieniędzy!

Wiele bardzo ważnych transakcyj przeprowadzono przez Drobne Ogłoszenia. Wiele doskonałych prac i posad otrzymała nasi czytelnicy, czytając Drobne Ogłoszenia „NOWINY”.
Używajcie naszego działu Drobnych Ogłoszeń, jeśli chcecie coś kupić lub sprzedać, a osiągniecie szybkie rezultaty.

Urzednikom

na raty, wszelkie materiały damskie i męskie na garnitury, palta, kostjomy, sukienki. Na życzenie z szyciem 123-7-4

„Glob” Łódź, ul. Piotrkowska 79.

Józef Kowalczyk

ŁÓDŹ, ul. Cegielniana Nr. 25
Wytwórnia obuwia wykwiutnego.
Duży wybór różnego obuwia pierwszorzędnej roboty, najmodniejszych fasonów. Gwarancja za dobroć. Ceny przystępne. 72

ZAKŁAD POGRZEBOWY
M. HAGE w Łodzi

Przedzalniana № 41, róg Miedzianej.
Posiada wielki wybór trumien od zwyczajnych do najwykwintniejszych. Karawany najnowsze systemu, oraz nowo-zbudowany z oświetleniem z elektrycznym systemem wiedeńskiego. 67-2-2
Wynajem karet i powozów.

Buchalterji,
korespondencji, steno-
grafji, pisania na ma-
szynie uczy szybko
LUBINSKI, Piotrkowska 79. 122-7-4

I. Urząd Skarbowy
Podatków i Opłat Skarbowych
w ŁODZI.

Łódź, dnia 9-go sierpnia 1924 r.

Ogłoszenie.

I. Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych dla m. Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że w Łodzi dnia 12.III 1924 roku, odbędzie się pomiędzy godziną 10 a 4-tą po południu na pokrycie podatków skarbowych, publiczne sprzedaże z licytacji zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników ruchomości, a mianowicie:

1. Larkowski, Pomorska 58, jedna maszyna.
2. Altman Szaja, Brzezińska 13, szafa z lustrem, duży zegar, kanapa, lampa wisząca, stół i sześć krzesel.
3. Adler R., Konstancyńska 87, jeden wagon węgla.
4. Ankerman R., Plac Wolności 11, sto butelek likieru Kantorowicza.
5. Arbus Lipman, Plac Wolności 10, 60 sztuk towaru.
6. Bankier Szaja, Zgierska 48, porcelana i lampy.
7. Berger Huna i S-ka, Konstancyńska 17, trzy wagony węgla.
8. Birnbaum I. H., Szkolna 17, kredens, szafa, stół 12 krzesel, lustro, i miękkie krzesła.
9. Bornstein, Ogrodowa 5, 35 sztuk towaru.
10. Borkowski Józef, Lajb, Nowomiejska 6, jedna sztuka jedwabiu i 25 tuzinów krawatów.
11. Bronowski A., Plac Wolności 7, 200 arkuszy blachy.
12. Farber Natan, Nowomiejska 19, 5 sztuk kortu.
13. Fajłowicz Rafał, Nowomiejska 6, 15 sztuk towaru.
14. Fogiel Salomon, Pomorska 44, otomana z lustrem, maszyna do szycia, kredens i zegar.
15. Frydman Jakób, Konstancyńska 3, dwa Kredensy, szafa i otomana.
16. Fuks Józef, Nowomiejska 20, 10 par obrwia damskiego.
17. Fuks Szlama, Zgierska 52, materiały piśmienne.
18. Germanowicz Jojne, Nowomiejska 6, 10 sztuk towaru.
19. Goldberg Bronisław, Plac Wolności 10, pianino, kredens, 2 szafy, stół, 6 krzesel, otomana i lustro.
20. Golman Abram, Ogrodowa 12, sto pudełek artykułów codziennego użytku.
21. Goździk Henoch, Ogrodowa 1, 30 sztuk towaru.
22. Gongek Józef, Zgierska 136, szafa, otomana, zegar i lustro.
23. Góralski Wolf, Pomorska 38, szafa ogniotrwała.
24. Gincberg Lejb, Nowomiejska 14, galanterja.
25. Herfinkiel Chaja, Ogrodowa 10, dwie szafy, lustro i stół.
26. Henzelman Ewald, Aleksandrowska 104, szafa, kredens i stół.
27. Hochman Majer, Zgierska 84, bufet, dwie wagi, 2 szafy dębowe, stół, 6 krzesel, rower i zegar ścienny.
28. Judkiewicz i Krauskopf, Pomorska 40, cztery bele odpadków manufaktury.
29. Jurakowski Zygmunt, Pomorska 42, urządzenie Kantoru.
30. Kaluszynier i Herman, Plac Wolności 6, 200 kg. przedzły.
31. Kujawski i Rosenholz, Nowomiejska 20, 40 garniturów męskich.
32. Konec Rafael, Zgierska 76, dwie szafy, otomana, tremo, stół i 6 krzesel.
33. Kaufman Mendel, Zgierska 98, 100 sztuków desek.
34. Krzykacz Benjamin, Lagiewnicka 1/5, szafa.
35. Januszewicz Manela, Zgierska 46, szafa z lustrem, kredens, stół i tremo.
36. Lederman Idel, Nowomiejska 4, 20 garniturów.
37. Lewkowicz Majer, Zgierska 42, dwie szafy, stół, zegar wiszący, kredens i kozetka.
38. Lubelski Jakób, Konstancyńska 91, trzy wagony.
39. Łęczycki Stefan, Konstancyńska 111, dwie maszyny i tremo.
40. Maroko Szlama, Nowomiejska 2, 30 sztuk towaru wełnianego.
41. Minc Majer, Zgierska 48, dwie szafy, stół, tremo, zegar ścienny, i bielizniarka.
42. Pietrkowski Szaja, Ogrodowa 4, 40 sztuk towaru bawełnianego.
43. Prawda Eljasz, Plac Kościelny 5, kredens stołowy, zegar stojący, otomana, szafa, toaleta, tremo i 10 beczek śledzi.
44. Rozenblum Moszek, Nowomiejska 19, dwie sztuki towaru.
45. Rozenfarb Ides, Wolborska 1, dwie szafy.
46. Rubinsztajn, Szkolna 33, wagon wyrobów aluminiowych.
47. Lajzer Salomon, Kościelna 4, 20 worków mąki pszennej.
48. Sztrauch Adolf, Kościelna 1, 50 worków ryżu.
49. Steinberger Dawid, Aleksandrowska 8, szafa z lustrem, stół, otomana, małe szafa, zegar i cztery krzesła.
50. Szyldwach, Nowomiejska 18, stół i sześć krzesel, szafa, otomana, i 20 par damskich.
51. Szarf M. J., Konstancyńska 113, 15 rolek papy.
52. Szafir M., Zielona 13 (Bałuty), zegar ścienny, dwie szafy, lampa wisząca.
53. Wajdenfeld F., Ogrodowa 1, 150 swetrów.
54. Wajss i Chabański, Aleksandrowska 131, trzy szafy, 1 Kredens stołowy, 1 kredens kuchenny, otomana, stół, 6 krzesel wysielanych.
55. Werdzyger J. i S-ka, Ogrodowa 5, 50 sztuk towaru.
56. Wolfsohn Jankeł, Pomorska 22, pianino, tremo, 6 krzesel.

Zasekwestrowane ruchomości można obejrzeć w dniu sprzedaży na miejscu licytacji u wyszczególnionych dłużników skarbowych.

NACZELNIK URZĘDU
(—) w z. PAL.

BIŁA SALA HOTELU „MANTEUFLA“, Zachodnia 48.

W niedzielę, dnia 10-go sierpnia, o godz. 9-ej wiecz. odbędzie się

KONCERT na dochód

Inwalidów Województwa Łódzkiego.

Udział przyjmują artyści teatrów Warszawskich:

Elna Gistedt, Janina Zembianka, Eugenjusz Bodo, Kazimierz Dembowski, Julian Krzewiński, Paulina Lewandowska.

Splow, Satyra, Duety z najnowszych operetek. Tańce wschodnie.

👉 Bilety sprzedaje cukiernia W-go Gostomskiego. W dniu koncertu przy wejściu na salę. 👈

UWAGA: Tylko jeden koncert.

LUONA

👈 **Dziś i jutro niebywały program!** 👈

LUONA

I. Ostatnie arcydzieło genialnego realizatora Th. H. INCE'A. Wielka atrakcja dla miłośników sportu! Karkołomne wyścigi z przeszkodami! Sensacja sportowa w 7-miu aktach

„HOTENTOT“

Z udziałem Douglasa Mac Leana, słynnego dżokeja amerykańskiego, zwycięzcy ostatnich „DERBY“ w New-Yorku.

Nasza znakomita rodaczka

II. STANISŁAWA (WINAWER) GALLONE 6-ciu aktowym wspaniałym dramacie życiowym

„Tajemnica zameżnej kobiety“

RESTAURACJA R. WIŚNIEWSKIEGO

w ŁODZI, ul. Moniuszki № 5

poleca się Sz. swoim Bywalcom. Kuchnia wyborowa. Ceny znacznie zredukowane. Bufet obficie i świeżo zaopatrzone.

201-1

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko
Polska Agencja Prasowa
„P. A. P.“

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

184-4

Kartofli młodych
300 korcy do sprzedania

wiadomość w Administracji „NOWIN“.

186-3

Starszy Felczer
Józef Szulc
ŁÓDŹ, Wólczańska 93.

Starszy Felczer
M. Adamowicz,
ul. Aleksandryjska 20.

UWAGA! Przy moim dwu-letnim zakładzie fryzjerskim został otwarty „Salon kosmetyczny“, w którym się wykonywa wszelkie masáže twarzy, elektryczne, wibracyjne, radioluksowe, oraz parówki, i usuwa się również wszelkie brodawki, zatory, twarzy i rąk. Manicure i pedicure.
UWAGA: Radykalne usuwanie odcisków za pomocą specjalnego aparatu elektrycznego.
M. Korn, Zakład fryzjerski, Ceglarniana 62 vis á vis Teatru Miejskiego. Dla Pań wejście przez bramę. 27
152-8-5

Pierwszorządny

KRAWIEC DAMSKI

M. ROZEN

Łódź

Nowo-Ceglarniana 25.

Wykonuje według najnowszych fasonów. Ceny konkurencyjne.

147-12-6

Pracownia obuwia

J. DEBSKI

ŁÓDŹ,

ul. 6-go Sierpnia 20

Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty. 27-12-9

Zakład pogrzebowy

Lukasz Miller

ul. Przejazd 24. 45

Pannę, mężatkę,

wdowę lub rozwódkę, (lecz tylko jedną z nich) w wieku 20—30 lat, pragnie tą drogą poznać młody, lat 30 liczący, inteligentny, charakteru łagodnego, subtelny, przystojny, zdrowy kawaler. Z zawodu handlowiec na kierowniczym stanowisku. Oficer rezerwy.

Panie zechcą łaskawie zgłoszenia wraz z fotografią nadsyłać do Administracji „Nowin“ dla „Przyszłego męża“ Dyskrecja zapewniona słowem honoru. Rzecz traktuję poważnie.

197-1

Oficer rezerwy

lat 28, przystojny, zdrowy, tęskniący do ogniska domowego, na dobrym stanowisku, pragnie z braku znajomości w tej drodze poznać osobę od lat 18 do 28 milej powierzchowności, inteligentną, muzykalną, posag względnie mieszkanie pożądane.

Zgłoszenia, możliwie z fotografią, do Administracji „NOWIN“ dla „Porucznika“. Dyskrecja zapewniona słowem oficerskim.

183-2

L. FULDE

Łódź, 194

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

Konstantynowska 12

FELIKS KŁOPOCKI

Łódź, Zakątna 68 107-5-4

Pracownia i magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego — najnowszych fasonów. —

Ceny konkurencyjne. Robota gwarantowana.

Ogłoszenia drobne.

Młody, inteligentny kawaler poszukuje pokoju z całodziennym utrzymaniem. Może dać pomoc z języka francuskiego. Oferty do „Nowin“ sub. „Bohemityn“.

182

ZAKŁAD STOLARSKI

przyjmuje wszelkie roboty w cenach konkurencyjnych. J. Chyżyński, ul. Krucza 1.

190-1

Proszę się przekonać!

Pracownia sukien i okryć dziecięcych

B. Fejflerowej

w ŁODZI, Wolborska 5.

Poleca nowości sezonowe o bajecznie niskich cenach. Uwaga.

Przyjmuje obstalunki z własnego materiału.

Zakład stolarski. Kompletne urządzenie

mieszkań. A. Müller, Wł. G. Günther, Łódź, ul. wschodnia 65. 40-10-4